Rok 1937 13 czerwca Nr 24

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"

Podwójne święto

„Dzień Katolicki" w Krakowie i Jubileusz Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy

Biją dzwony po szerokiej pięknej Ziemi Krakowskiej. Biją na wielki dzień, podwójne dla niej święto.

Oto przyszła chwila, że ma jawnie powiedzieć o swojej wierności dla Chrystusa Pana, ma wyznać głośno swoją miłość ku Niemu, ma przyrzec, iż bronić będzie zawsze Jego Przenajświętszego Imienia i Jego Kościoła.

Czy w takiej chwili mogłoby zbraknąć krakowskich dzieci?

Biją dzwony odwieczne, potężne, donośne, biją i dzwony serc ludzi dorosłych, poważnych.

Czyż w takiej chwili mogłoby braknąć dziecięcych dzwonków ich serc?

O, nie! Wszak i małe dzwonki dzwonić umieją, umieją grać, śpiewać piosnki, piosenki — jako te szare skowronki podniebne. I one więc pragną do wielkiego chóru dorosłych dołączyć swój głosik cieniutki, by razem z tamtymi, na skrzydłach Wiary uleciał przed Boży tron.

Usłysz nas, Panie!

Oto Ci dzisiaj przyrzekamy mocno z każdym rokiem życia urastać w wierności ku Tobie.

Niechaj się nam serca rozszerzają Miłością Twoją, niechaj się umysły nasze wzbogacają wiedzą o Tobie i poznawaniem woli Twojej jak żyć należy, by do najpóźniejszych lat móc się nazywać Twoim dziecięciem.

Obiecujemy Ci, Panie nasz i Ojcze, zachować czystość i niewinność duszy, która Twoją jest przecież własnością.

Przyrzekamy Tobie, że kiedy przyjdą pokusy zła, któreby nas chciały odwieść od Ciebie, my wspomnimy wtedy na rodziców naszych, którychś nam dał łaskawie, a którzy pierwsi słodkie Imię „Jezus" wymawiać nas uczyli i znak święty Twojego Krzyża kreślić na dziecięcej piersi.

Wzbudzaj wśród nas takie anielskie duszyczki, jakich już duży wianek splotła Twoja ręka na wieczną chwałę.

Wysłuchaj modlitwy dzieci, kiedy Cię proszą o wszelkie dobro dla wszystkich, co w polskiej żyją ziemi i pozwól nam być jej chlubą.

Błogosław wszystkim i przyjm od nas wszystkich ten hołd, jaki Ci dziś składamy.

. . . .

Ale... słyszysz Panie... nie zmilkły dzwonki naszych serc. Brzmią prośbą jeszcze jedną.

Oto Ty widzisz tam z góry, ze Swojego tronu, tego, któremuś w opiekę przed 25 laty zdał pieczę nad tą krakowską ziemicą. On — Arcypasterz diecezji, Pasterz nas wszystkich, starych i młodych, i nas, owieczek najmłodszych. Jako ojców naszych i matki — tak i nas pasie na łące Twojej

Miłości, przoduje, wiedzie drogą bezpieczną, radzi, uświęca, karmi Słowem i Chlebem Żywota...

Nagródź Mu, prosimy, trud ten serdeczny, użycz Mu sił do dalszej pracy, zezwól, by ani jedna owca nie zaginęła Mu z owczarni, której przewodzi... Uwesel Go radością obfitych żniw w Twojej Winnicy.

On Ojciec nasz duchowny z Twojego wyboru, wysłuchaj więc próśb dzieci, co za Nim Ciebie — Ojcze, któryś w Niebie, proszą dziś w wielkie święto dzwonkami swych serc.

Na 25-lecie rządów arcypasterskich X. Adama Stefana Sapiehy

...A Duchem Bożym owiany idzie
w imię Jezusa Chrystusa.

Wśród blasku słońca, wiosennej zorzy,
Pośród nas stanął apostoł Boży...
Książe Kościoła Chrystusowego,
Wśród ludu swego!

Idzie do Swoich grona owieczek,
By im przybliżyć łaski promyczek —
I głosi pokój On niestrudzony,
Na wszystkie strony.

Ojcze sędziwy! wśród swego ludu
Ciężko pracujesz, nie skąpisz trudu: —
Tyś dla Chrystusa, dla Bożej chwały
Oddał się cały!

Wszak dla Jezusa wiele pracujesz,
I na rycerzy jego pasujesz
Nas — dzieci polskie, abyśmy dzielnie
Łamali ciernie!

Wiecznego wroga co nam wciąż szkodzi,
Co nas od Boga stale odwodzi,
Ducha Bożego siłą zetrzemy:
...I zwyciężymy...!

Cześć Ci składamy, Arcypasterzu,
Żyj wśród nas długo, miłości Stróżu,
I niech Bóg na nas zlewa łask zdroje
Przez ręce Twoje!

My też przejęci miłości żarem,
Pod Chrystusowym stając sztandarem,
Pragniemy modły do Boga wznosić;
O męstwo prosić!

Irena Grunwaldówna.

(Wiersz wygłoszony w czasie wizytacji Księcia Metropolity w Bielanach k. Kęt, 19 maja 1937 roku)

Wyprawa na lądolody

(Dalszy ciąg)

W użyciu jest u Eskimosów pradawny instrument przodków, mianowicie okrągły lub owalny bębenek, zaopatrzony kościaną rączką. Grający uderza nią nie w skórę, lecz w ramy bębenka, wskutek czego naprężona skóra wydaje głuche dźwięki. Rodzimą muzykę przyswajają sobie oni od najwcześniejszych lat dzieciństwa, zarówno jak i śpiew, w którym nie może braknąć dość głośnego szumu wytwarzanego przez oddychanie.

Mają też Eskimosi swoje tańce narodowe, ale uprawiają je tylko mężczyźni. Nie są to właściwie tańce w dosłownym znaczeniu, lecz głównie ruchy górnej części ciała, wykonywane bez zmiany miejsca, nie potrzebują zatem do nich dużej przestrzeni.

Treścią pieśni eskimosów jest szare codzienne życie, nieustanna walka o zdobycie pożywienia, troska o upolowanie każdej ryby, czy rena, wieczyste zmaganie się z okrutną przyrodą. Jakże więc wielkim szczęściem dla nich jest to wrodzone im łagodne usposobienie i pogoda duszy.

Najwierniejszym towarzyszem tych ludzi krainy lodowej jest poza psami — ren. I jeden i drugi służy im jako zwierzę pociągowe; ren dostarcza też skóry i mięsa, a często z pewnością i pies podobne oddaje usługi.

Pewien uczony twierdzi, że w owych czasach, kiedy Europa środkowa była w przeważnej części lądolodem i tundrą, czyli bezdrzewnym, dołem zwykle zamarzniętym trzęsawiskiem, na któ-

rym rośnie jedynie mech liściasty — reny stanowiły główne źródło bytowania ówczesnej ludzkości. Żyły sobie wraz z człowiekiem wśród tundr, a kiedy z czasem na miejscu tundr powstały lasy, reny albo wyginęły albo wywędrowały na północ.

W obecnych czasach żyją w okolicach dokoła bieguna wszędzie tam, gdzie są jeszcze jakie lądy, wyspy, porośnięte chociby najnędzniejszą roślinnością. — Zresztą odbywają one ciągłe wędrówki, zwłaszcza wiosną i jesienią, a zmuszają je do tego różne przyczyny. Przede wszystkim warunki klimatu, który na wiosnę się ociepla i staje się dla renów trudny do przetrzymania.

Futro tego zwierzęcia składa się z długich i bardzo gęstych włosów, same zaś włosy zawierają w sobie liczne komórki wypełnione powietrzem, które odgrywa podobną rolę jak powietrze między szybami podwójnych okien — chroni zwierzęta od zimna, tak że reny mogą doskonale znosić najstraszniejsze mrozy i dopiero przy 60-stopniowym mrozie czują się nieswojo (w naszym klimacie 20-stopniowy mróz jest już trudny do zniesienia człowiekowi). Za to temperatura powyżej zera jest dla nich nie odpowiednia.

Drugą przyczyną — która je pędzi z wiosną na inne miejsca — to okropna plaga owadów, pasożytów, jakie wtedy zadręczają biedne zwierzęta. Pewien przyrodnik wymienia m. in. muchówkę, która masowo lęgnie się porą wiosenną, a jajeczka swoje stara się złożyć w nozdrzach rena. Stąd wylęgłe gąsieniczki dostają się do jamy nosowej i gardzieli, gdzie żyją przez kilka miesięcy. Podrósłszy — zatykają przewody nosowe, drażnią błony śluzowe i utrudniają zwierzęciu oddychanie. Ren kicha a za każdym kichnięciem wyrzuca z siebie kilkanaście gąsienic, które na ziemi zaraz się przepoczwarczają, by w tym stanie dotrwać do następnego roku, po czym stać się owadem właściwym, który znowu będzie się lągł i mnożył w podobny sposób.

Podobną plagą są komary, które w czasie beznocnego „dnia polarnego“ nieustannie brzęcząc, kłują w oczy, nos i rosnące rogi zwierzęcia. Przenoszą się wtedy reny na ubogie łąki tundrzaste, owiewane przez wiatry i pasą się na nich spokojnie, zjadając wszystko co się tylko da, a więc po za mchami, także zdarzające się tam niekiedy karłowate brzozy, wierzby, oraz twarde, krzemieniaste skrzypy.

Kiedy nadchodzące mrozy zwarzą wszelką roślinność, obskubują wtedy porosty z kamieni. Ponieważ lubią bardzo pokarmy zawierające dużo białka, zjadają też i jaja ptasie, grzyby, a nawet ryby, oczywiście tylko te reny, które hodują przy swych osiedlach mieszkańcy krajów polarnych. — Gdy jeszcze cięższe nadejdą czasy zimowe, muszą wyszukiwać sobie jedzenie pod śniegiem, do czego przydatny im jest doskonały węch.

Przyrodnicy rozróżniają reny leśne i tundrowe, które między sobą różnią się tylko rogami. Leśne mają trzony rogów grube, krótkie i bokiem spłaszczone, tundrowe zaś wysmukłe, rozłożyste i okrągłe. Noszą je zwierzęta przez cały prawie rok zarówno samce jak samice, gdy n. p. samice naszych jeleni wcale rogów nie mają. Rogi stanowią prawdziwą ozdobę tych niezwykle pożytecznych i łagodnych zwierząt. Niestety nie mogą ich używać ku obronie przed tępiącymi je niemiłosiernie wilkami, od których tylko odpędzają się niezdarnie przednimi racicami lub ratują ucieczką.

Od dawna próbowano reny przesiedlać w różne okolice; udawało się to jednak tylko tam, gdzie znajdowały odpowiednie dla siebie wszystkie warunki życia. (C. d. n.).

Do Czytelników „Dzwoneczka“ zwraca się z prośbą Irenka Grunwaldówna z pod Kęt, której wierszyk drukujemy w tym numerze, by pomodlili się na intencję jej egzaminu wstępnego do gimnazjum, bardzo bowiem pragnie zdać go i dalej się kształcić.



Rycina przedstawia wnętrze kaplicy, sfotografowanej od strony ołtarza podczas nabożeństwa. Wypełniają ją biedne dzieci szkolne, którym groziła ślepota z powodu strasznej choroby zaraźliwej, zwanej jaglicą lub zapaleniem egipskim. Leczy je, wychowując w osobnej szkole, Zakład w Witkowicach pod Krakowem, prowadzony przez Uniwersytet Jagielloński. Zbawienne to dla polskich dzieci uzdrowisko, jest jednym z licznych dzieł naszego Arcypasterza **Księcia Metropolity Sapiehy**, a powstało w czasach wojny, gdy jaglica szerzyła największe spustoszenia w całym kraju.